



Zasieki na plaży

Jan Daniluk

Ostatnie miesiące przed 1 września 1939 roku upłynęły w Gdańsku pod znakiem rosnącego napięcia. Coraz powszechniejsze stawało się przekonanie, że konfrontacja między Polską a Niemcami jest nieuchronna.

To nie była cisza przed burzą. To były głośnie pomruki nadciągającej nawałnicy. Jednym z sygnałów zbliżającego się konfliktu było pojawienie się na ulicach Gdańska i Sopotu wyraźnie większej liczby patroli policyjnych. W ich skład weszli także bojówkarze z SA i SS. Nasiliła się obserwacja polskich placówek oraz zatrudnionych w nich Polaków. Władze gdańskie ograniczyły dostęp do terenów portowych i stoczniowych. Wzmocnione posterunki policyjne pojawiły się przy dworcach kolejowych, mostach i wiaduktach, na lotnisku, przy rozgłośni radiowej, gazowni i wodociągach. Komisariatom policji gdańskiej przydzielono dodatkowe siły – powołanych w ramach tzw. służby bezpieczeństwa młodych mężczyzn oraz członków bojówek NSDAP. Na przełomie czerwca i lipca przygotowano także szczegółowe plany zajęcia placówek polskich w Gdańsku i Sopocie. Ponadto policjanci pracowali nad uaktualnieniem stworzonych już wcześniej list Polaków, których należało aresztować równocześnie z rozpoczęciem działań wojennych.

Największy kompleks dawnych koszar pruskich, które w okresie międzywojen-

nym były siedzibą policji, stał się głównym miejscem zbiórek, szkoleń i bazą zaopatrzeniową dla formowanych na miejscu nowych jednostek. Z tego i z kilku innych budynków przymusowo wykwaterowano rodziny policjantów. Ruch panował także w wielu innych obiektach, które zostały przekształcone w tymczasowe koszary albo magazyny – np. nowo wybudowanym schronisku młodzieżowym, domu zdrojowym, na politechnice i w budynkach międzynarodowych targów gdańskich. W pośpiechu i pod ścisłą ochroną policji wzniesiono nowe baraki, które miały służyć jako koszary SS-Heimwehr – jednego z trzech najważniejszych, obok dwóch pułków skoszarowanej policji krajowej, oddziałów wchodzących w skład tzw. brygady Eberhardta, czyli głównego związku taktycznego jednostek gdańskich latem 1939 roku.

Turyści do domu

Przykrą niespodzianką dla turystów i mieszkańców Gdańska było zamknięcie w połowie czerwca 1939 roku dwóch strategicznie położonych wzniesień w śródmieściu – Góry Gradowej i Biskupiej Górki. Znajdujące się tam

► Posterunek drogowy na granicy Wolnego Miasta Gdańska i Prus Wschodnich tuż przed wybuchem wojny: niemiecki żołnierz obserwuje pogranicze

forty po demilitaryzacji miasta były w okresie międzywojennym jednym z popularniejszych terenów rekreacyjnych. Jak donosił polski wywiad, pod osłoną nocy na oba wzniesienia dowożono sprzęt wojskowy, a na szczytach ustawiono działa przeciwlotnicze.

Wyraźnie mniej wystawców wzięło udział w Jarmarku Dominikańskim, który rozpoczął się 30 lipca. Atmosferę przygotowań do wojny można było także odczuć w jednym z najbardziej znanych kurortów międzywojennej Europy – w Sopocie leżącym w Wolnym Mieście Gdańsku. Latem 1939 roku wprowadzono ograniczenia w meldunku zagranicznych turystów w hotelach, co uderzyło głównie w letników z Polski. Do Sopotu w ostatnim sezonie przed wybuchem II wojny światowej zjechało niecałe 15 tys. letników, czyli o ponad jedną trzecią mniej niż w sezonie poprzednim. Ulice, plaże i restauracje kurortu turyści – ponaglani przez niemieckie biura turystyczne – opuścili w drugiej połowie sierpnia. Ostatnią dużą imprezą w Sopocie przed wybuchem wojny nie było wydarzenie sportowe czy kulturalne, jak to miało miejsce w latach poprzednich, ale propagandowy wiec NSDAP 25 sierpnia, na którym u boku gdańskiego gauleitera Alberta Forstera wystąpił Hans Frank – późniejszy szef administracji Generalnego Gubernatorstwa.

Widocznym znakiem przygotowań do wojny w Sopocie były zasieki z drutu kolczastego rozciągnięte w poprzek plaży, wzdłuż uchodzącej do morza rzeki Sweliny, która wyznaczała granicę między Sopotem a Gdynią, a więc między WMG i Polską. W północno-zachodniej części lasów gdańskich i na terenie Sopotu wiosną i latem 1939 roku powstały liczne umocnienia, posterunki i stanowiska broni maszynowej, a nawet artylerii.

„Turyści” z Prus Wschodnich

Od strony Prus Wschodnich płynął najszerszy strumień przemycanego uzbrojenia i wyposażenia wojskowego. Wiosną i latem 1939 roku szczególnie przybrał on na intensywności. Gdańscy pogranicznicy nawet w biały dzień przepuszczali samochody ciężarowe wyładowane nielegalnym sprzętem. Do przemytu wykorzystywano też samoloty i statki. Stocznia Schichaua w Gdańsku stała się w lipcu i sierpniu najważniejszym ogniwem w systemie przerzutu sprzętu wojskowego do miasta. Między stocznia a Elblągiem regularnie kursowały statki, dowożące uzbrojenie, amunicję, pojazdy, a także żołnierzy. Wyładunek następował wyłącznie w nocy. To właśnie drogą morską dostarczono latem 1939 roku zdecydowaną większość najcięższego sprzętu – artylerię, wozy pancerne, a nawet czołgi.

Do miasta ściągnięto większość gdańszczan, którzy odbywali służbę w jednostkach Wehrmachtu na terenie Prus Wschodnich (w Gdańsku funkcjonowa-

ło w latach trzydziestych zakamuflowane biuro werbunkowe niemieckich sił zbrojnych). Przerzuceni do WMG, mieli stać się rdzeniem nowych jednostek, które na miejscu miały zostać uzupełnione przez ochotników. Do miasta trafiły potajemnie także niewielkie oddziały regularnego wojska (artylerzyści z Kriegsmarine) i pojedynczy zawodowi oficerowie Wehrmachtu oraz funkcjonariusze gestapo. Mieli oni objąć dowództwo nad nowymi oddziałami lub wspierać miejscowe struktury. Wszyscy przybywali w ubraniach cywilnych, jako turyści. Nie bez powo-

du zresztą władze gdańskie zaplanowały kilka dużych, masowych imprez na czerwiec 1939 roku. Odbył się wówczas zlot oddziałów Gdańskiej Służby Pracy, zawody sportowe Oddziałów Szturmowych (SA) z WMG i Prus Wschodnich, Tydzień Kultury Okręgu NSDAP w WMG, Gdańskie Dni Marynarki Wojennej i letnie zawody sportowe Nadokręgu SS „Północny Wschód”. Pod ich pretekstem można było łatwiej przytransportować żołnierzy i agentów wywiadu wojskowego.

Także po polskiej stronie granicy nie zrezygnowano z okazji do patriotycznych ▶

WOLNE, ALE NIESAMODZIELNE

Wolne Miasto Gdańsk – obejmujące także Sopot – powstało w 1920 roku na mocy postanowień traktatu wersalskiego. W 1939 roku zamieszkiwało je 388 tys. mieszkańców, w większości Niemców. Polacy stanowili zaledwie 9–13 proc. populacji. Językiem urzędowym był niemiecki. Polska uzyskała w WMG liczne uprawnienia natury gospodarczej (m.in. miała udział w administracji i eksploatacji portu oraz sieci kolejowej, własną służbę pocztowo-telegraficzną, WMG należało do polskiego obszaru celnego), politycznej (opieka nad obywatelami polskimi i prowadzenie spraw zagranicznych WMG) i wojskowej (składnica tranzytowa i prawo interwencji w wypadku zagrożenia z zewnątrz). W praktyce większość z tych praw była nagminnie łamana przez miejscowe władze. Polscy urzędnicy w WMG – kolejarze, inspektorzy celni sprawujący kontrolę nad pracą gdańskich pograniczników czy pocztowcy – byli solą w oku niemieckich gdańszczan nastawionych rewizjonistycznie. WMG miało własny hymn, flagę, herb, od 1924 roku także walutę (gulden gdański). Nie było jednak państwem w rozumieniu prawa międzynarodowego. Było uzależnione od Ligi Narodów i od Polski. Znaczny wpływ na sytuację w Gdańsku miały też Niemcy. W istocie na terenie WMG istniały aż cztery ośrodki władzy: gdański (jednoizbowy parlament Volkstag i najwyższy organ władzy wykonawczej – Senat WMG, z prezydentem na czele), Wysoki Komisarz Ligi Narodów, Generalny Komisarz Rzeczypospolitej Polskiej oraz Rada Dróg Wodnych i Portu (autonomiczny organ sprawujący administrację nad portem gdańskim i Wisłą w obrębie WMG). W 1933 roku, pięć miesięcy po dojściu do władzy w Niemczech, stery rządów w Gdańsku przejęła hitlerowska NSDAP. Stosunkowo szybko podporządkowała sobie miejscowe organy władzy wykonawczej i sądowniczej oraz kluczowe dla remilitaryzacji policję i służbę celną. Żądania włączenia MWG do Rzeszy, wysunięte w październiku 1938 roku przez ekipę Adolfa Hitlera, zostały odrzucone przez rząd w Warszawie. I dla Niemców, i dla Polaków Gdańsk miał olbrzymie znaczenie prestiżowe.



▶ Wakacje w cieniu konfliktu: letnicy kąpią się tuż przy zasiekach z drutu kolczastego, pilnowani przez funkcjonariusza Landespolizei (Policji Krajowej) i żołnierza SS-Heimwehr (z prawej); Gdańsk, sierpień 1939 roku



Fot. NAC

▶ Albert Forster – gauleiter Wolnego Miasta Gdańska (z lewej) przejeżdża samochodem wśród tłumu, po manifestacji na Langer Markt w Gdańsku

manifestacji. Szczególnego charakteru w 1939 roku nabrały obchody święta 3 Maja. W wielu pomorskich miastach w kolejnych miesiącach odbywały się manifestacje, pochody czy rewie wojskowe, nierzadko połączone ze zbiórkami funduszy na zakup sprzętu wojskowego. Od 25 czerwca do 2 lipca – dzięki staraniom Ligi Morskiej i Kolonialnej – odbywały się na terenie całej Polski Dni Morza i Kolonii. Ich kulminacyjnym punktem były obchody Święta Morza w Gdyni (29 czerwca). Impreza stała się manifestacją patriotyczną i nabrała charakteru antyniemieckiego. W blisko stutysięcz-

nym tłumie w Gdyni znalazła się także trzytysięczna reprezentacja Polonii gdańskiej. Władze gdańskie obawiały się, że Święto Morza może zostać wykorzystane przez Polaków do zgromadzenia u granic wojska. Z tego powodu dwa dni przed kulminacją obchodów w Gdyni granicę na wysokości Kamiennego Potoku zapobiegawczo zamknięto, a w Gdańsku i Sopocie wprowadzono nawet przejściowo stan pogotowia alarmowego.

Drożynna i przedłużone wakacje

Na przełomie czerwca i lipca gdańskie władze zaleciły miejscowym sprzedaw-

com nabyć większe ilości podstawowych produktów spożywczych: mąki, kartofli, tłuszczów i mięsa. Posunięcie to, połączone z krążącymi po mieście pogłoskami o możliwej wojnie, wywołało wzmożony popyt na artykuły spożywcze. Sytuacja najwyraźniej wymknęła się spod kontroli, bo pod koniec sierpnia władze były zmuszone nakazać właścicielom sklepów wprowadzenie limitów na zakupy dokonywane w ich sklepach. Miało to zapobiec dalszej spekulacji cenowej. Wydano też specjalny dekret, który uprawniał Senat WMG do zamykania sklepów lub ograniczenia godzin ich otwarcia.

Równoległe z transportem uzbrojenia, amunicji i wyposażenia rozpoczęto w Wolnym Mieście przegląd, pobór i zakup koni. Rozpoczęto też gromadzenie zapasów żywności, paliw i innych materiałów czy surowców. Na terenie Polski zakupiono większe ilości ręczników, miednic i płótna na mundury, co nie uszło uwadze polskiego wywiadu.

Letnie ferie w 1939 roku rozpoczęto wcześniej, niż pierwotnie zakładano – już 26 czerwca (w WMG rok szkolny rozpoczął się 1 kwietnia, był podzielony na trymestry; przerwa między pierwszym a drugim przypadła na lipiec). To dlatego, że szkoły miały służyć gdańskim jednostkom jako tymczasowe kwatery. Z tego samego powodu szkoły niemieckie nie wznowiły zresztą działalności 1 sierpnia. W odróżnieniu od młodzieży niemieckiej, naukę zgodnie z planem rozpoczęli natomiast polscy uczniowie, choć większość klas nie była kompletna. W związku z coraz liczniejszymi szykanami i atakami na ulicach zdecydowano ostatecznie o zawieszeniu zajęć 29 sierpnia. Polskich uczniów ubyło, ponieważ część dzieci w ogóle opuściła miasto wraz z rodzicami.

Przygotowania Polaków

W głąb Polski ewakuowano w sierpniu po cichu m.in. rodziny pracowników Komisariatu Generalnego RP. Jeden z nich, Jan Bianga, wspominał po wojnie: „Latem przed wybuchem wojny w 1939 r. panowała wśród nas, urzędników, wzmożona czujność z powodu narastającego w Gdańsku napięcia. Wielu pracowników



Fot. AIPN

▶ Grupa żołnierzy niemieckich z gdańskich jednostek (prawdopodobnie z Heimwehry) stoi przed wejściem do budynku Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku

wyjechało, a ja wraz z kolegami wysłałem w lipcu swoje oszczędności w dewizach przez naszą kancelarię główną do MSZ w Warszawie”. Ponadto spora część młodych Polaków, chcąc uniknąć szykan za swoją dotychczasową postawę, na własną rękę zdecydowała się przeczekać niespokojne lato na terenie Polski. Do tej grupy należała Jadwiga Burnau (z d. Maciejewska), wówczas dziewiętnastolatka: „Powróciłam w połowie sierpnia 1939 r. ze zorganizowanego przez ZHP wędrownego obozu po Centralnym Okręgu Przemysłowym. W domu zastałam napiętą sytuację: według wypowiedzi mego ojca [Antoni Maciejewski, obywatel WMG, Polak, członek licznych polskich organizacji, pracownik kolei], Niemcy go nie tylko śledzili, lecz przy pracy nieustannie grozili użyciem broni przeciw niemu. Pamiętam, jak wtedy rzekł do matki: »Wojna wybuchnie na pewno. My, starzy, zginiemy, więc niechaj chociaż młodzież ocaleje«. Wobec takiego stanu rzeczy wyjechałam z rodziną na pomorską wieś. Dwa dni przed wybuchem wojny dołączyła do mnie matka, oznajmiając, że 29 sierpnia zaarrestowano ojca”.

Aresztowania Polaków przez policję gdańską pod pretekstem działań szpiegowskich lub dywersyjnych nasiliły się w ostatnim tygodniu sierpnia 1939 roku. Skądinąd część z tych podejrzeń była uzasadniona. Polacy nie czekali z założonymi rękoma. Odczuwając narastającą wrogą atmosferę i obserwując miejsca-

▶ „Gdańsk pozdrawia swojego Führera” – mógł przeczytać Hitler na ulicach Gdańska wcielonego do III Rzeszy; 19 września 1939 roku

mi już jawną remilitaryzację miasta, zintensyfikowali przygotowania wybranych polskich placówek do obrony i zaktywizowali struktury wojskowe – do tej pory zakonspirowane. Przemycano broń, prowadzono tajne szkolenia wojskowe, starano się rozpoznać dyslokacje gdańskich oddziałów. W niektórych polskich urzędach już w marcu 1939 roku wprowadzono dyżury nocne, by nie dać się zaskoczyć napastnikom. Do Poczty Polskiej przy Heveliusplatz przydzielono ppor. inż. Konrada Guderskiego, który miał przygotować gmach i załogę do obrony.

Opustoszałe miasto

Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej latem 1939 roku skłoniło przedstawicielstwa dyplomatyczne obcych państw do opuszczenia WMG. Pierwszy, już na przełomie lipca i sierpnia, z Gdańska wyjechał Zygmunt Kierski, konsul honorowy Rumunii. Konsulat generalny Francji przestał funkcjonować w połowie sierpnia, a konsul Wielkiej Brytanii Eduard Henry Gerald Shepherd udał się do Londynu kilka dni przed wybuchem wojny.

Z drugiej strony, latem 1939 roku do Gdańska zjechali liczni zagraniczni dziennikarze, słusznie przewidując, że to właśnie tu skupi się w nadchodzących tygodniach uwaga Europy. Nie brakło korespondentów brytyjskich, francuskich, szwedzkich

czy nawet amerykańskich. Znaleźli się pod ścisłą obserwacją policji gdańskiej. Z pozorów cieszyli się dużą swobodą, ale gdy tylko jednemu z francuskich dziennikarzy udało się przemknąć niepostrzeżenie na wspomnianą Górę Gradową i sfotografować prowadzone tam prace, został zatrzymany, a jego aparat skonfiskowano.

Pod koniec sierpnia opustoszał port gdański. Ostatnie zagraniczne statki handlowe w pośpiechu wypłynęły stamtąd 31 sierpnia po południu. Cztery dni wcześniej ma mocy rozporządzenia władz policyjnych zamknięto także przestrzeń powietrzną nad całym WMG. W tym samym czasie zamarł właściwie ruch graniczny przez lądową granicę z Polską. W sierpniu wprowadzono zakaz nabywania benzyny, a następnie zarekwirowano część prywatnych ciężarówek. Pod koniec miesiąca w ogóle zakazano poruszania się samochodami i motorówkami na terenie Gdańska bez zezwolenia policji.

Psychoza strachu

Napięta atmosfera na granicy polsko-gdańskiej panowała już od wczesnej wiosny 1939 roku, lecz od połowy lipca zaczęło dochodzić do coraz liczniejszych incydentów granicznych. W nocy 16 sierpnia na granicy polsko-gdańskiej pod Kolnikiem (na północ od Tzewa) w niewyjaśnionych okolicznościach został zastrzelony polski ▶



Fot. AIPI

► Wizyta Adolfa Hitlera w Gdańsku; od lewej: Hitler, dwaj generałowie wojsk niemieckich (prawdopodobnie Erwin Rommel i Wilhelm Keitel), gauleiter NSDAP w Gdańsku Albert Forster; 19 września 1939 roku

żołnierz Michał Różankowski. Z kolei tydzień później zginął gdański członek SA Johann Rusch, zastrzelony na granicy między Sopotem a Gdynią. Niemiecka propaganda w Gdańsku umiejętnie podgrzewała atmosferę, przygotowując niejednokrotnie informacje m.in. o rzekomych patrolach polskich zapuszczających się w głąb terytorium WMG.

Fałszywe informacje pojawiające się na łamach prasy niemieckojęzycznej wzmożyły wśród gdańskich cywilów psychozę zagrożenia atakiem. Szczególnie obawiano się ostrzału Sopotu lub którejś z nadmorskich dzielnic Gdańska przez polską artylerię z Helu. Szerzyły się pogłoski o rzekomej brutalności i dzikości polskich żołnierzy, co potęgowało wśród gdańszczan strach przed możliwym wkrocze-

niem Polaków. W nocy z 8 na 9 sierpnia w Brzeźnie i w Nowym Porcie wybuchła panika, kiedy ćwiczące wówczas u ujścia Wisły pododdziały SS-Heimwehr omyłkowo wzięto za polskie wojska zajmujące

miasto. Z kolei 25 sierpnia popłoch wśród gdańskich Polaków wywołał przelot niemieckich samolotów nad miastem, który wzięto za początek wojny. Wybuch paniki miał też miejsce późnym wieczorem 30 sierpnia na sopockim osiedlu położonym blisko Gdyni. Jego niemieccy mieszkańcy – zaalarmowani strzałami, które padły na granicy – pośpiesznie opuścili domy i zebrawali się przy budynkach straży pożarnej i miejscowej szkoły. Dopiero po interwencji burmistrza Sopotu powrócili do swoich mieszkań. Jednak już nazajutrz władze gdańskie zarządziły ewakuację – w godzinach popołudniowych zebranych na molo w Sopocie cywilów zabrano statki, które przewiozły ich do przygotowanych kwater na wschód od Gdańska, na Wyspę Sobieszewską.

Zaklinanie rzeczywistości

Dla obserwatorów – trzeźwo oceniających sytuację i umiejących odczytywać pojawiające się znaki – było jasne, że latem 1939 roku sytuacja w Gdańsku staje się na tyle poważna, by spodziewać się wybuchu konfliktu. Z pewnością jednak spora część ludności, a także polskich polityków, nadal wierzyła, że jakimś cudem uda uniknąć się konfrontacji. Nadzieje te z każdym tygodniem były jednak coraz słabsze i rankiem 1 września 1939 roku – wraz z wystrzałami okrętu szkolnego „Schleswig-Holstein” i atakiem jednostek gdańskich i niemieckich na polskie placówki w WMG – ostatecznie zgasły. ❄

Jan Daniluk – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku, autor książki *SS w Gdańsku. Wybrane zagadnienia* (2013)

Obrońcom Poczty Polskiej

W wielu miastach są ulice „Poczty Gdańskiej” lub „Obrońców Poczty Gdańskiej”. Jest też w Gdańsku, a dokładniej w Oliwie. Przecznicą al. Grunwaldzkiej, która prowadzi do dworca kolejowego, nosi nazwę „Poczty Gdańskiej”. Ewidentny błąd. Niby mała rzecz, ale jak diametralnie zmienia sens. Czy istnieli bowiem „Obrońcy Poczty Gdańskiej”? Już prędzej takie określenie pasowałoby w marcu 1945 roku. Żołnierze Wehrmachtu bronili się wówczas przed żołnierzami radzieckimi i polskimi. Oczywiście to nie im, lecz Polakom z urzędu przy Heveliusplatz, poświęcona jest ulica w Oliwie. Ale czy to nie wstyd, że – gdzie jak gdzie, ale w Gdańsku właśnie! – jest ulica z kardynalnym błędem w nazwie? Pamiętajmy o Obrońcach Poczty Polskiej w Gdańsku.

